

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysłać na adres:

A. Stahn

Bonerowska 3.

Kraków, Polska.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy stać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać droge, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

BYĆ Z JEZUSEM

"Poznali je, iż byli z Jezusem" — Dz. Ap. 4:13.

Który z prawdziwych naśladowców Pana, czytając o cudach i wdzięcznych słowach naszego Pana nie chciałby zaznać tego szczęścia obcowania z Jezusem, znać Go osobiście, oglądać Jego święte oblicze i mieć z Nim przyjacielską społeczność, jaką cieszyli się jego uczniowie i bliscy przyjaciele? Zaiscie za największe szczęście poczytaliby sobie każdy z nas, gdyby mógł położyć swą głowę na piersiach Jezusowych, jak uczynił to umiłowany uczeń Jan, albo gdyby mógł namazać perfumami głowę i nogi Jego, jak uczyniła to Marja Magdalena, albo też gdyby na miejscu Symona Cyrynejczyka mógł użyć naszemu Panu w niestaniu Jego krzyża. Nie było nam dane żyć w czasie cielesnego pobytu naszego Pana na ziemi, więc cielesna znajomość i społeczność z nim nie może być naszym udziałem. Nie zapominajmy jednak, że jest dla nas możliwa duchowa społeczność, duchowe przebywanie z Jezusem, mieszkanie w Nim i goszczenie Go u siebie. — 1 Jan 3:24; Jan 14:23.

Są pewne okazje, gdzie ta duchowa obecność Jezusa z Jego ludem jest wyraźnie obiecana. Oto jego własne słowa: "Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tamem jest w pośrodku ich" (Mat. 18:20). Czy oceniamy ważność tej obietnicy? Czy wierzymy, że na naszych zebraniach bez względu jak małe one byłyby co do liczby uczestników, lecz gdy zebrani jesteśmy w Jego imieniu, w Jego duchu, w duchu miłości ku Bogu i ku Jego sprawie, On jest tam obecny przez Swego ducha, aby udzielać nam potrzebnego objawienia, błogosławieństwa, pociechy lub wzmocnienia? O! jak korzystny wpływ wywierałoby to na nas, gdybyśmy zawsze mieli żywo na pamięci te słowa naszego Pana, że gdziekolwiek zbierzemy się w Jego imieniu, tam On jest wśród nas!

Myślącym Pod Rozwagę

Czy nie powinno to nasuwać nam poważnych myśli, co w ten sposób: Jeżeli Jezus jest obecny na naszych zebraniach, to czyż te zebrania nie powinny być przedmiotem naszego największego zainteresowania i oczekiwania? Czy nie powinniśmy starać się najnajusilniej, aby na takich zebraniach zawsze uczestniczyć; a niemożliwość uczestniczenia na zebraniu, gdy ono się odbywa, czy nie powinna sprawiać nam wielkiej przykrości? Dalej, jeżeli Jezus uczestniczy w naszych zebraniach, to jak powinniśmy się tam zachować, co mówić i co myśleć, aby odczuć Jego obecność i otrzymać obiecane objawienie i błogosławieństwo. Czy zachowujemy się na każdym zebraniu tak jak staralibyśmy się zachować, gdyby tam Jezus był obecnym w ciele?

Wiemy o tem dobrze lub przynajmniej wiedzieć powinniśmy, że duchowa obecność Jezusa z Jego ludem, aczkolwiek nie jest spostrzegalna ani nie może być stwierdzona zmysłami, jest jednak w zupełności prawdziwą i rzeczywistą. On widzi naszą pilność w uczęszczaniu na zebrania, albo też naszą obojętność pod tym względem. Lecz to nie wszystko; On widzi także, z jakim przygotowaniem i z jakim duchem idziemy na zebranie. On widzi nasze zachowanie się, słyszy nasze słowa, a nawet czyta nasze myśli; słowem, On jakoby trzyma ścisły rekord naszych zebrań i wszystkiego, co na tych zebraniach jest czynione i mówione. Myśli tę alegorycznie wyraził prorok, jak czytamy: "Tedy rozmawiali o tem ci, którzy się boją Pana, każdy z bliźnim (z bratem) swoim. I obaczył Pan a usłyszał i napisano księgę pamiętki przed obliczem Jego dla bojących się Pana i myślących o imieniu Jego" (Mal. 3:16). Pamiętajmy o tem, bracia — "Nie opuszczając społecznego zgromadzenia naszego jako niektórzy obyczaj mają, ale napominając jedni drugich, a to tem więcej czem więcej widzicie, że się on dzień przybliża." — Zyd. 10:25.

STRĄŻ

VOL. XIV

WRZESIEŃ (SEPTEMBER) 1935

No. 9

PORÓWNANIE ZIEMSKICH DÓBR Z BOSKĄ ŁASKĄ

“Albowiem lepsze jest miłosierdzie Twoje niż żywot, aby Cię chwaliły wargi moje.” — Ps. 63:4.

SŁOWO miłosierdzie wyrażone w powyższym tekście oznacza łaskę. Psalmista jako mówca w tym wypadku przedstawia Kościół — Chrystusa, Głowę i ciało. Słowa te nie stosują się do innych. Oprócz świętych Bożych żadni inni nie oceniają łaski Bożej ponad życie — ponad wszelkie dobra ziemskie. Gdybyśmy poprosili ludzi światowych do zważenia tej sprawy, do położenia na jednej szali łaskę Bożą a na drugiej ziemskie korzyści, przyjemności, węzły rodzinne, społeczne stanowisko, światowe aspiracje, pychę itp., to wyszłoby na to, że cała waga przechyliłaby się w zupełności na stronę rzeczy ziemskich ponieważ ludzie światowi wiedzą bardzo mało albo nic o łasce Bożej. Oni, ma się rozumieć, słyszeli że niektórzy wierzą w Boga, wierzą w Jego opatrzność, w Jego miłość, w przyszłe życie itp., lecz co do nich samych oni doszli do konkluzji, że takie rzeczy może są a może też wcale ich niema, gdy zaś rzeczy ziemskie są rzeczywistością; przeto oni nie pomyśleliby ani na chwilę, aby zamienić obecne rzeczywistości za nieznaną i niewyraźną rzecz zwaną Boską łaską.

Gdybysmy poprosili przeciętnego Chrześcijanina z imienia aby rozważył tę sprawę i dał nam odpowiedź czy byłby gotów zamienić swe ziemskie dobra, nadzieje, ambicje, węzła rodzinne, społeczne stanowisko, kościelnictwo, urząd i uznanie u ludzi, za Boską łaskę — to niezawodnie zawachałby się na chwilę a w końcu oświadczyłby, że tego nie uczyni. Powód u wielu byłby ten, że nie oceniają łaski Bożej. Oni słyszeli i wierzą w pewne rzeczy względem Wszechmocnego, niektóre prawdziwe a inne fałszywe, lecz ponieważ Boski charakter jest im przedstawiony w opacznej formie, przeto nawet te prawdziwe rzeczy, których się nauczyli, wywierają na nich tak mało wpływu, że oni właściwie nie mają prawie żadnego zaufania w niewidzialnym Bogu. Tacy oceniają ziemskie korzyści ponad łaskę Bożą dziesięćkrotnie. Prawdy, których się oni nauczyli były o Boskiej miłości i o Jego łaskawym zarządzeniu dla upadłych ludzi, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym; oraz o tem, że Bóg nie chce śmierci grzeszników ale aby nawrócili się do Niego i żyli radując się Jego nieustannymi błogosławieństwami.

Prawdy te znajdują się w niezawodnym Słowie Bożem, natomiast nieprawdy, których się nauczyli pochodzą od ludzkich nauczycieli, a raczej, mówiąc ściślej, od onego wielkiego przeciwnika szatana, od “boga tego świata,” jak nazywa go Apostół, gdy mówi:

“W których bóg świata tego oślepił zmysły” (2 Kor. 4:4) — zaciemnił ich co do rzeczywistego charakteru i planu Bożego i uwiódł ich do myślenia o Nim w sposób nieprzyjazny, nieznośny, a nawet można powiedzieć, bluźnierczy. Szatan zaciemnił ludzi i doprowadził ich do myślenia, że Wszechmocny zapewniając o swej nieograniczonej potędze, oświadczył także, iż użyje tej potęgi do błogosławienia zaledwie garstki wybrańców z pomiędzy milionów ludzkości — że On weźmie tych kilku jako na wzór co On mógłby uczynić wszystkim, gdyby tak chciał; lecz zamiast zbawić wszystkich, On użyje Swej mocy raczej na to aby posłać całe masy Swych stworzeń na wieczne męki — że uczynił odpowiednie do tego przygotowania jeszcze przed stworzeniem ludzkości — przygotował wielkie i okropne miejsce mąk (piekło), przygotował wieczny ogień, ogniotrwałych djabłów i wogóle wszystko co potrzeba do zadawania jaknajgorszych tortur.

Czy można dziwić się, że ci co przyjęli te tradycje ludzkie zamiast Słowa Bożego i uwierzyli w te okropne rzeczy odnośnie Stwórcy i Jego planu, które to rzeczy przewyższają swoją okropnością nawet nauki pogańskie, pochodzące z tego samego szatańskiego źródła — że oni wątpią w miłość takiego Boga? Nie dziw, że tacy nie są w stanie pogodzić tych ludzkich teorii z wyraźnymi świadectwami Pisma świętego, że Bóg jest miłość, że jest wielce litościwy i miłosierny; że miłosierdzie Jego trwa na wieki i że On niema upodobania w utrapieniu synów ludzkich. Te dwie myśli są sobie zupełnie przeciwne; myśl wyprawdzona z nauk biblijnych przedstawia Boga miłującym i dobrotliwym, gdy zaś fałszywe nauki ludzkie przedstawiają Go jako najpotworniejszego demona. Nic też dziwnego, że ci co przyjmują tę mieszaninę ludzkich tradycji, nie są w stanie poznać Jego miłosierdzia tak wielkiego i łaskawego ku Jego stworzeniom; ani nie są w stanie pogodzić tych ludzkich teorii z wyraźnym oświadczeniem Pisma świętego, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował i że ta łaska Boża w Chrystusie ma jeszcze być świadczona w słusznym czasie każdemu stworzeniu, a przez to wszyscy będą mogli ewentualnie poznać prawdę i otrzymać sposobność wiecznego żywota. — 1 Tym. 2:4.

Nie dziw więc, że gdy ci co mają tak mieszane pojęcie o charakterze Wszechmocnego, starają się porównać łaskę Bożą z ziemskimi dobrami, waga ich oceny przechyla się do rzeczy ziemskich; bo chociaż oni poniekąd oceniają pewne przymioty Boskiego cha-

rakteru, lecz i te są im do pewnego stopnia zaćmione fałszywymi naukami onego przeciwnika. W jakim celu szatan podtrzymuje to zaćmienie, tłumaczy nam Apostół gdy mówi: "W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożem." (2 Kor. 4:4) Tu jest wykazany powód. Dobrotliwość Boża, Jego miłosierdzie i łaska nie oświeca serc wielu, a gdy niekiedy zablśnie nieco w sercach niektórych, ciemność błędów tamuje to światło i nie pozwala im korzystać z zupełnego błogosławieństwa i radości. Dla znajdujących się w takim stanie niemożliwym jest miłować Boga całym sercem, myślą i siłą, ponieważ z tego co oni o Nim wiedzą z tych mylnych nauk, On nie zdaje się być godzien takiej miłości. Obawa przed Bogiem może w takich warunkach wywierać pewien wpływ na nich i wstrzymywać ich od pewnych rzeczy ziemskich, lecz Jego dobroć i miłosierdzie ma stosunkowo mało wagi w ich życiu.

Czy więc mamy przypuszczać, że w przeszłych wiekach nie było świętych, ponieważ te mylne pojęcia o Bogu były wyznawane przez wszystkich mieniących się być Jego dziećmi? Czy mamy przypuszczać, że Luther, Melancton, Zwingli, Knox i inni nie byli świętymi? Owszem, wnosimy, że oni byli świętymi i że złożyli swe życie w Pańskiej służbie. Nazwiska powyższe przytoczyliśmy tylko dla ilustracji, a nie jako twierdzenie, że byli to jedyni święci owych czasów, ani nie zaprzeczając temu, że i przed nimi byli święci, przez cały okres wieków średnich, a także w rychłym Kościele.

Twierdzimy jednak, że mieszana teologia przedstawiająca Boga, z jednej strony jako miłość a z drugiej jako okrutnego tyrana, nigdy nie wywierała tego uświęcającego wpływu, jaki mogliśmy zauważyć w życiu klasy powyżej wspomnianej. Utrzymujemy, że ci co doszli do stanu świętości opisanego w naszym tekście i którzy byli w stanie porównać obecne życie i ziemskie dobra z łaską Bożą i ocenili tą łaskę ponad życie tak, że byli gotowi poświęcić ziemskie dobra aby tylko mieć nad sobą Boską łaskę tak w życiu obecnym jak i w przyszłym — tacy nigdy nie dosiagnęli tego stanu przez mieszaną teologję, ale raczej dochodzili do tego w proporcji jak byli w stanie zapomnieć lub ignorować te ludzkie i szatańskie bluźnierstwa odnośnie Boskiego charakteru i mogli o Nim myśleć z punktu zapatrywania czystej sprawiedliwości i miłości. Niektórzy z nich wynurzali się w swych pismach jak okropnie ta przez djabła podsunięta teologja ich przygniatała; jak przeciwną była ta teorja do wszelkich ich pojęć o Boskiej sprawiedliwości, litości i miłości, oraz, że jedyną rzeczą jaką mogli uczynić w tych okolicznościach, to zamrużyć oczy ich umysłu na te marę o piekle, djablach i mękach i powiedzieć: O! Boże, ja nie mogę tego pojąć, lecz uznaję Cię jako Boga miłości i sprawiedliwości i wiem, że gdy ujrzę Ciebie takim jakim jesteś i gdy poznam wszelkie dzieła Twego wielkiego i cudownego planu, wtenczas zrozumię to czego teraz zrozumieć nie mogę, jak Boska sprawiedliwość i miłość mogą być pogodzone z tą

okropną teorją o wiecznych mękach dla wszystkich z wyjątkiem małego stadka wybranych!

W taki to sposób, przez zamrużenie swych oczów na błąd, a otworzenie ich wiarą na rzeczywisty charakter Boży uwydatniany przez tak wiele orzeczeń Jego Słowa, wspomniana klasa wiernych we wszystkich wiekach średnich, była w stanie miłować Boga nadewszystko. Ci z tej klasy byli gotowi złożyć swe życie, oraz wszelkie ziemskie korzyści, nadzieje i łaski, aby tylko mogli mieć łaskę Bożą teraz i na wieki. Jeżeli tedy wierni Boży w przeszłych wiekach mogli tryumfować pomimo ciemności, to cóż mamy powiedzieć o naszym stanowisku obecnie, gdy nadszedł słuszny czas na usunięcie tej zasłony jaka przykrywała narody i gdy takowa została usunięta aby prawdziwe światło znajomości Bożej świecące z obliczności Pana naszego Jezusa Chrystusa, mogło zaświecić się w sercach naszych, dać nam poznać Jego słowo i uwolnić nas od ludzkich tradycji i fałszywych nauk przedstawiających na opak sprawiedliwość i dobroć naszego Boga!

Jak więc mamy obecnie ważyć to ziemskie życie i jego korzyści, przywileje, nadzieje i cele w stosunku do Boskiej łaski? Będzie to próbą dla nas tak jak było próbą dla wszystkich Chrześcijan w minionych wiekach. Ci co tylko cieszą się z tego, że dowiedzieli się, iż niema wiecznych męk, a których serca nie zostały poruszone dobrocią Bożą, będą nadal trwać w świecie, radując się z tego, że zostali uwolnieni od błędu, lecz nie nawrócą się, aby oddać chwałę Bogu i stawić samych siebie na służbę Jemu. Takich, niestety, jest większość, podobnie jak z owych dziesięciu trędowatych oczyszczonych przez Jezusa, tylko jeden powrócił, aby wyrazić swoją wdzięczność Panu i stać się Jego naśladowcą. Tak więc próba ta stosowana jest i dziś; albowiem Pan wybiera klasę królestwa, tylko maluczkie stadko, w którym chce mieć tylko tych, co miłują Go nadewszystko — tylko tych, którzy skosztowawszy, że dobrotliwy jest Pan, pożądamy Jego łaski, rozkoszują się nią i cenią ją ponad wszelką ziemską przyjemność, nadzieję, ambicję, oraz ponad ziemską miłość.

Klasa ta dziś jak i zawsze była taka sama, czyli jednego ducha z ich Głową. Apostół Paweł wyraził ich uczucia, gdy przemawiając na ten temat i porównując ziemskie życie z Boską łaską, powiedział: "To, co mi było zyskiem, tom poczytałem dla Chrystusa za szkodę. Owszem i wszystko poczytam sobie za szkodę, dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa Pana mojego, dla którego wszystko utraciłem i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał i był znaleziony w Nim... Żebym Go poznał i moc zmartwychwstania Jego i społeczność ucierpienia (w cierpieniach) Jego, przekształtowany będąc śmierci Jego, owabym jakimkolwiek sposobem doszedł powstania z martwych" (Filip. 3:7-11). To, co tu wyraził Apostół, jest uczuciem wszystkich świętych — wszystkich, którzy zostaną uznani zwycięzcami i godnymi, aby dostąpić obojętanego współdziedziectwa z Jezusem. Cokolwiek będzie poniżej tej miary, nie wystarczy. Łaskę Bożą musimy cenić ponad ziemskie życie, bo inaczej nie

bylibyśmy Jego godni, nie bylibyśmy tymi, których On wybiera. Z wszystkimi co mają ducha Pańskiego jest tak jak było z Apostołem; jak tylko zaczął porównywać społeczność z Bogiem i wieczne nadzieje z tem połączone w przeciwieństwie do ziemskiej miłości, węzłów rodzinnych i przyjemności, to te ostatnie okazują się stosunkowo mało znaczące, jako śmieci, w porównaniu do szczerego złota. I z tego punktu zapastrywania oni wyrzekają się wszystkiego, oddają nawet życie za Boską łaskę.

CHRZEŚCIJAŃSKA DOJRZAŁOŚĆ.

Tak rozwiniętego stanu nie osiągniemy zaraz na początku naszych chrześcijańskich doświadczeń, ani też Apostół Paweł nie osiągnął go zaraz na początku. Jest to dojrzałość osiągnięta przez wzrost. Jednakowoż tak w wypadku Apostoła jak i naszym, zaraz na początku, zanim jeszcze byliśmy przyjęci od Boga i spłodzeni do nowej natury, było potrzebnem porównać łaskę Bożą z rzeczami ziemskimi i przewaga musiała przechylić się na stronę Boskiej łaski, tak, że wyrzekliśmy się tych drugich rzeczy, to jest ziemskiego życia, ziemskich nadziei, celów i przyjemności, poświęcając takowe w takiej mierze jak okazałoby się potrzebnem, aby tylko otrzymać Boską łaskę i błogosławieństwo. Od chwili, gdy waga nasza w ten sposób przechyliła się na stronę Pana, a serce zostało temu poświęcone, rzeczy ziemskie zaczęły tracić swoją wartość w naszych oczach w miarę jak oczy te zaczęły się coraz więcej otwierać na niebieskie rzeczy, które stawały się nam coraz droższe i coraz bardziej rzeczywiste, aż mogliśmy zobaczyć oczami wiary Tego, który jest niewidzialny, a także koronę chwały i one nader wielkie i kosztowne rzeczy, jakie Bóg ma przygotowane dla tych, co Go miłują i w widoku tych cudnych rzeczy mogliśmy się coraz więcej wzmacniać. Tak więc w niektórych zajęło całe tygodnie, miesiące i lata, zanim dosięgnęli stanu, w jakim znajdował się Apostół Paweł, gdy napisał, że wszystko poczytał sobie za śmieci i gnój, w porównaniu do Boskich dobroci i łask okazanych nam w Chrystusie.

Tą wielką łaskę Bożą, którą święci oceniają do takiego stopnia, że dla zdobycia jej poświęcają wszystkie rzeczy ziemskie, jest nie tylko łaska względem przyszłych widoków i nadziei — nie tylko względem przyszłego królestwa, oraz chwały czci i nieśmiertelności jakie naonczas dane będą wszystkim znajdującym się w Boskiej łasce, lecz ona dotyczy także obecnego życia. Nasza obecna społeczność i łączność z Bogiem staje się nam coraz droższa, aż w końcu oceniamy ją do takiego stopnia, że dusza nasza czuje się wielce nieszczęśliwa, gdy ta społeczność z Ojcem bywa choć na chwilę przerywana. Uczucie to jest pięknie określone w pieśni, którą niekiedy śpiewamy:—

“Mej duszy słońce Ojczy mój,
Ja nie znam mgły, gdyż blisko mnie.
Ach nie daj ziemskie chmurze zająć
Przed nami, by ukryła Cię.”

Prawdziwe dziecko Boże znajdować się będzie w tak

bliskiej społeczności z Ojcem i z duchem prawdy, sprawiedliwości i miłości, że za największą klęskę uważać sobie będzie wszystko co społeczność tę by zacięło lub przerwało, bez względu jak przyjemnem i drogiem byłoby to w pojęciu cielesnego człowieka. Nowe stworzenie jest gotowe raczej odciąć rzecz tak pożyteczną jak prawa ręka lub tak drogą, jak prawe oko, aniżeli pozwolić, aby jakakolwiek ziemska rzecz miała pozbawić je Boskiej łaski, którą ono nauczyło się oceniać do takiego stopnia, że uznaje takową za lepszą aniżeli resztę życia.

“ABY CIĘ CHWALIŁY WARGI MOJE”

Wielu Chrześcijan, będąc w zamieszaniu z powodu fałszywych i sprzecznych nauk Babilonu, odczuwają pragnienie chwaleń Boga, lecz wraz z tem pragnieniem przychodzą im na pamięć okropne błędy, które jako straszna mara zaciemniają ich dusze i zaciśkają ich wargi, tak że z reguły bardzo mało znajduje się takich, co są gotowi mówić o Bogu i Jego sprawach, oprócz tych, co mówią z poczucia obowiązku, albo też z zamiłowania do pieniędzy i stanowiska. Jest rzeczą prawie pewną, że gdyby honorowe stanowiska i pensje zostały odjęte i gdyby tym co chcieliby być sługami Chrystusowymi przyszło pójść za przykładem Apostoła Pawła i pracować własnymi rękami, w pewnego rodzaju robieniu namiotów, to prawie wszyscy kaznodzieje Babilonu przestaliby kazać. Tak jak się rzecz ma obecnie, to najzdolniejsi i najinteligentniejsi z nich mogą być utrzymani na stanowisku t. zw. służby Bożej tylko dla tego, że płacą im więcej pieniędzy i oddają im większą cześć, aniżeli na jakimkolwiek innem stanowisku, do którego oni mogliby się nadawać.

Z drugiej zaś strony ci, co zakosztowali łaski Bożej, ci co zrozumieli, że Jego łaska jest lepsza, aniżeli żywot i którzy ochotnie złożyli na Jego ołtarzu wszelkie ziemskie rzeczy, nadzieje i ambicje, rozkoszują się w opowiadaniu tej dobrej nowiny drugim i z radością opowiadają o przymiotach Tego, który ich powołał z ciemności ku Swej przedziwnej światłości. Poselstwo to jest za dobre, aby je trzymać w sekrecie; to też oni nietylko, że nie potrzebują być wynajmowani, aby je opowiadać, lecz są gotowi to czynić, a przez to cieszyć się łaską Bożą, choćby to miało ich coś kosztować — choćby mieli to czynić kosztem własnych pieniędzy, kosztem utraty ziemskich przyjaciół, kosztem zerwania pewnych węzłów rodzinnych, lub kosztem znoszenia pewnych uragań od świata lub od kościelnicztwa — tak oni radują się w tem wszystkiem i mówią wraz z Psalmistą: “Włożył w usta moje pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu.” — Ps. 40:4.

Ktoś może powie, że to przesada; że służenie Bogu w prawdzie nie sprowadzi na nikogo utraty ziemskich przyjaciół i krewnych i że ono zapewni człowiekowi uznanie i poważanie u ludzi, oraz dobrą pensję. Odpowiadamy: Nie! Słowo Boże jest dotąd prawdziwe; a Pan jest dotąd wzorem dla tych, co chcą kroczyć Jego śladem. Za co nasz Pan ponosił utratę społecznego stanowiska? Dlaczego ówcześni doktorowie Teologii i przedniejsi ludu religijnego jakoby zakrywali

swe twarze przed Nim? Czemu oni ostatecznie tak się na Niego zawzięli i tak Go znienawidzili, że aż Go ukrzyżowali? Czy było to z powodu jakiegokolwiek złego uczynku ze strony Pana? Nie, ale z powodu, że "On chodził i czynił dobrze". Z powodu, że On mówił prawdę — prawdę, w którą oni w pewnej mierze wierzyli, lecz z którą zmieszali "tradycje starszych", jakie zaciemniły ich i uczyniły synami ciemności. Nasz Pan dostarczył klucza do zrozumienia tej sytuacji, gdy powiedział: "Ciemność nie znosi światłości, to jednak przywdziewa szatę światłości, aby zwieść. Podobnie i szatan, wprowadzając ciemność i przedstawiając Boski charakter w opacznym świetle, dopilnuje, aby te fałszywe nauki były zawsze zmieszane z niektórymi prawdziwymi, jako osłodzona politura, jako szata miłości i dobroci. Bluznierze zniesławianie Boskiego charakteru naukami, że On oddaje całe masy ludzkości w ręce demonów na wieczne tortury, szatan zmieszał z moralnymi reformami kościoła, starając się zadowolić ludzką dążność do lepszego życia przez zakładanie szpitali, zakładów dla umysłowo chorych, sierocińców itp., tym sposobem nasuwając myśl ludziom, że oni w rzeczywistości są lepszymi, aniżeli Bóg; albowiem oni opiekują się biednymi, słabymi i upadłymi, gdy zaś Wszechmocny oddaje ich w ręce demonów na wieczne męki i że — według tej teorii — On to przewidział i tak postanowił zaraz od początku.

Ci, co byli zwiedzeni przez szatana, przy pierwszym przyjściu naszego Pana tak znienawidzili to chwalebne poselstwo, jakie On przyniósł, a także Jego czystość i prawdziwość, że nazwali Go księciem djabelskim, Belzebubem. Pan zapowiedział Swoim naśladowcom, że jeżeli Jego tak traktowali, to nie muszą się dziwić, gdy i oni mają część w podobnych doświadczeniach. A jak Jego prześladowania nie przychodziły na Niego od świata, od pogan, lecz od tych, co w mieniły się być świętym ludem naówczas, tak przez wszystkie wieki i obecnie ci, co najwięcej sprzeciwiają się Panu i Prawdzie nie są to ludzie światowi, ale kościelnicy, których szatan zaciemniał różnymi fałszywymi naukami. Przeto nie powinniśmy się dziwić, gdy zauważyliśmy, że wypełnia się to, co powiedział Pan, że gdziekolwiek prawda dojdzie będzie mieczem rozdzielającym, a szczególnie w domu i w rodzinie. Pan przepowiedział: "Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia Mego".—Mat. 10:22.

Doświadczenia te są w celu wypróbowania nas, tak jak doświadczenia naszego Pana były w celu wypróbowania Jego. On poświęcił Swoje życie w zupełności na początku Swej misji, gdy doszedł do trzydziestego roku życia i okazał Swoje poświęcenie się przez chrzest. Tak doskonale Pan ocenił Boską dobroć i łaskę, że bez wachania się zdecydował, iż łaska Boża jest lepsza niż żywot, a zdecydowawszy to ofiarował Swoje ziemskie życie i natychmiast rozpoczął głosić względem tejże łaski Bożej i Jego zarządzeń. Nasz Pan dobrze rozumiał od samego początku, że to ściąganie na Niego nienawiść nominalnych wyznawców Judaizmu i że Jego chwaleń Boga wargami będzie Go kosztować ziemskie życie i wszelkie błogosławieństwa i przywileje z temże życiem złączone.

Podobnie rzecz się ma z tymi, co kroczą wąską drogą, śladami Jezusa. Chociaż niekiedy są tem wielce zdziwieni, znajdują jednak, że ogłaszanie dobrej nowiny o wielkiej radości, jaka ma przyjść wszystkiemu ludowi — miłosierdzie naszego Boga ujawnione w Chrystusie Jezusie Panu naszym — opowiadane w całej swej pełni, sprowadza nienawiść, zniewagę i prześladowanie od dzisiejszego nominalnego Chrześcijaństwa. Ci co miłują doczesny żywot zamkną swe wargi i powstrzymują się od mówienia o Boskiem miłosierdziu; lecz wierni swemu przymierzowi i oceniający łaskę Bożą ponad życie, będą opowiadać o Jego przymiotach, bez względu ileby to miało ich kosztować.

Poselstwo dobrej nowiny objawione obecnie poświęconemu ludowi Pana, poselstwo, przez które oni rozpoznali miłosierdzie Boże i które oni starają się opowiadać drugim, nie za pieniądze i nie dla zdobycia reputacji, ale raczej kosztem światowej reputacji, kosztem straty finansowej i kosztem różnych domowych doświadczeń i trudności — poselstwo to jest tą "nową pieśnią wspomnianą przez Psalmistę, którą to pieśń Pan włożył w usta Swoich wiernych. Jest to ta sama nowa pieśń, o której Pan wspomina w Objawieniu, której żaden nie mógł się nauczyć, oprócz onych stu czterdziestu i czterech tysięcy, którzy mieli imię Ojca na czołach swych. Chociaż inni słyszą tę pieśń, lecz śpiewać jej nie mogą, bo śpiewanie takowej coś kosztuje. "Ponieważ lepsze jest miłosierdzie Twoje niż żywot, (więcej cenione przez nas, więcej aniżeli całe ziemskie życie i jego dobra) przeto będą Cię chwaliły wargi moje."

W. T. 1901—243.

WTÓRE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA PANA

Przedmowa

JAKO Badacze Pisma Świętego żywo interesujemy się przepowiedniami i obietnicami Bożymi, zawartymi w temże Piśmie świętem. Wierzymy, że Pismo święte jest Boskiem objawieniem dla tych, którzy miłują Boga i starają się poznawać Jego wolę, aby według niej postępować. Natchniony Apostół powiedział wyraźnie: "Jeżeli kto miłuje Boga, ten jest wyuczony od Niego"; a na innem miejscu ten sam

Apostół objaśnił, w jaki sposób Bóg uczy tych, co Go miłują, jako czytamy: "Wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce... aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony."— 1 Kor. 8:3; 2 Tym. 3:16,17

Powyższe teksty dowodzą, że Pismo święte, jako natchnione od Boga, jest głównym przewodem Boskiej nauki dla tych, którzy chcą być Jego ludem. Ono cwi-

1. 06. 95.

czy człowieka Bożego w sprawiedliwości, poczem zaznajamia go z różnymi zarysami planu Bożego i z Jego "wielkimi i kosztownymi" obietnicami. Dowiedzieliśmy się również, że wszystkie obietnice Pisma świętego koncentrują się wprost lub pośrednio w osobie Pana naszego Jezusa Chrystusa, który, jako wierny, umiłowany i posłuszny Syn Boga żywego zstąpił z nieba na ziemię, aby wykonać pewne Boskie zarządzenie na korzyść ludzkości. Apostoł Paweł określił to dzieło Jezusowe w następujący krótki, lecz wiele mówiący sposób: "Albowiem znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli" (2 Kor. 8:9). Apostoł Piotr zaś tłumaczy nam rodzaj tego bogactwa i w jaki sposób ono zostało nam przez Chrystusa zapewnione: — "Który grzechy nasze na ciełe Swojem zaniósł na drzewo, abyśmy obumarzy grzechom sprawiedliwości żyli, którego siniactwem uzdrowieni jesteście", "Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga". — 1 Piotr 2:24; 3:18.

Tak, na tem polega ta wielka prawda, którą uznać i przyjąć musi każdy, któryby chciał mieć jakąkolwiek społeczność z Bogiem. Musi uznać że jako potomkowie Adama — "wszyscyśmy jako owce zblądzili . . . a Pan włożył nań (na Jezusa) nieprawości wszystkich nas" i że "On zraniony jest dla występków naszych; kaziń pokoju naszego jest na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni." — Izaj. 53:5,6.

Tego dzieła powyżej opisanego przez proroka dokonał Jezus dziewiętnaście stuleci temu, gdy przyszedł na ziemię jako doskonały człowiek, przyjął na się dobrowolnie grzechy całego świata i umarł okrutną śmiercią na krzyżu. Wiemy jednak, że grzech i przekleństwo jakie przez grzech spadło na ludzkość dotąd jeszcze panują na świecie, co dowodzi, że to dzieło uzdrowienia i przywiedzenia wszystkich do Boga nie zostało jeszcze uzupełnione. Nie będziemy tu omawiać powodów tego, bo mamy nadzieję objaśnić tę sprawę nieco później, tu chcemy tylko zwrócić uwagę czytelników na fakt, że według zapewnienia Pisma świętego dzieło istotnego uleczenia świata z grzechu i jego skutków, dzieło podniesienia ludzkości ze stanu śmierci do wiecznego żywota, ma być dokonane przy wtórem przyjściu Chrystusa Pana, kiedy to On ustanowi na ziemi obiecane Królestwo Boże i dokona "naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków." — Dz. Ap. 3:20-23.

Jeżeli tedy tak ważna rzecz ma być dokonana przy wtórem przyjściu Pana, to przyjście to powinno być najgłówniejszym przedmiotem zainteresowania u wszystkich chrześcijan. Wiemy jednak, że tak nie jest, a dlatego nie, postaramy się wykazać później w osobnym wykładzie. U tych wszakże, którzy w tych ostatnich czasach poznali prawdę Słowa Bożego, wtóre przyjście Chrystusa Pana jest przedmiotem głębokiego zainteresowania i poważnego badania. Wiele kazań na ten temat było wygłoszonych i wiele artykułów a nawet broszur było napisanych. Dla korzyści tych, którzy niezbyt dawno temu Prawdę po-

znali, jak i dla ponownego utwierdzenia wiary nas wszystkich, bierzemy ten przedmiot jeszcze raz pod rozwagę. Przy Boskiej pomocy starać się będziemy określić ten przedmiot w sposób możliwie jaknajprostszy i zrozumiały, w świetle prawdy na czasie. O ile to możliwe starać się będziemy unikać wszelkich fantastycznych wniosków i konkluzji, a trzymać się w granicach wyraźnych orzeczeń Pisma świętego i znanych lub widocznych faktów.

Począwszy od przyszłego wydania Straży podawać będziemy na łamach tego pisma serję wykładów na temat: "Wtóre Przyjście Chrystusa Pana." Cały ten przedmiot zamierzamy podzielić na sześć głównych części w następującym porządku: (1) "Ważność tego przedmiotu." (2) "Dlaczego Chrześcijaństwo tak mało interesuje się wtórem przyjściem Pana?" (3) "Proroctwa Starego Testamentu względem wtórego przyjścia Pana." (4) "Cel wtórego przyjścia Pana." (5) "Sposób wtórego przyjścia Pana" i (6) "Czas wtórego przyjścia Pana." Każdą z tych części starać się będziemy określić szczegółowo, o ile nam Bóg udzieli zrozumienia. Czytelników naszych zachęcamy do uważnego zbadania tego co o tym przedmiocie będzie powiedziane, a szczególnie do zbadania Pism o tem mówiących, które w toku dalszego rozważania będą cytowane. Wcale nie twierdzimy ani nie myślimy, że wszystko co w tych wykładach będzie powiedziane będzie już ostatniem i nieomylnem słowem. Przeciwnie wierzymy, że tak w tym jak i w innych przedmiotach "Ścieżka sprawiedliwego im dalej tem bardziej świeci (i będzie coraz bardziej przyświecać) aż do dnia doskonałego". (Przyp. Sal. 4:18) Mamy jednak nadzieję, że ponowne rozbieranie tego przedmiotu przyniesie pewne błogosławieństwo ludowi Bożemu — utwierdzi naszą wiarę, odświeży naszą nadzieję i powiększy naszą miłość ku Bogu, a tem samem pobudzi nas do dalszego wiernego służenia Jemu i do chwalenia Go "w duchu i w prawdzie." Z tem pragnieniem i z tą modlitwą przystępujemy do ponownego rozważania tego przedmiotu, a czytelników naszych prosimy o modlitwę, aby Bóg przez Ducha Swego udzielił nam potrzebnej w tym względzie pomocy i wyrozumienia i chronił nas od wszelkich szkodliwych błędów lub omyłek.

Myśli i Zdania

Prawdziwa miłość słodzi cierpienia.

Charakteru nie wymarzysz sobie, musisz go wykuć.

Co wieczór przeglądajmy
Nasze dzienne sprawy,
Śledząc co w nich dobrego,
Co zaś do poprawy.

Czyś słyszał, że Kościół jest żywy,
Że miłość zasadą jest tam;
Gdzie ludzie to bracia prawdziwi,
A głową i Ojcem Bóg Sam?

Gniew
całkowicie

“WE DRZWIACH GRZECH LEŻY”

Lekcja z Pierwszej Ks. Mojżesz. 4:3-15.

“Každy co nienawidzi brata swego mężobójcą jest.” —
1 Jan 3:15.

HISTORJA o Kainie i Ablu już sama w sobie jest wyraźnym zaprzeczeniem teorii o ewolucji. Gdyby Adam był tylko nieco wyższym (umysłowo) od małpy, a niższym, aniżeli najniższego typu człowiek dzisiejszy, to dzieci jego byłyby mało co lub nic nie lepsze od niego. Nasza lekcja zaś pokazuje dwóch synów Adamowych umysłowo odpowiednio rozwiniętych. Jeden był rolnikiem, a drugi pasterzem, czyli hodowcą owiec. Czy małpy odznaczają się takimi zdolnościami w obecnym czasie? Z pewnością, że nie! Co więcej, ci dwaj mężczyźni, o wyższych przymiotach charakteru, uważali sobie za obowiązek i za przywilej uczcić Boga ofiarami. Oni nie kłaniali się bałwanom, ani słońcu, ani księżycowi ani gwiazdom, ale żywemu Bogu, Stworzycielowi. Jest pewnem, że ani małpy, ani najniższego typu ludzie dziś żyjący nie objawiają takiej skłonności czczenia prawdziwego Boga. Nawet potem, gdy Kain stał się mordercą, jego szacunek ku Wszechmocnemu i jego zrozumienie swej zbrodni odznacza go nie tylko jako wyższego od niemych stworzeń, ale jako znacznie wyższego od wielu z dzisiejszych ludzi, którzy mało mają poważania względem ludzkiego życia, a obawiają się tylko kary.

W którym akurat czasie stały się wydarzenia zapisane w naszej lekcji tego na pewno nie wiemy, albowiem rozdział, w którym to jest opisane przechodzi okres czasu kilka stuleci. Pierwszy wiersz mówi o narodzeniu Kaina, w drugim wierszu on już jest przedstawiony jako dorosły mężczyzna, mający również dorosłego brata i jest zupełnie prawdopodobnem, że obaj mieli już liczne rodziny, chociaż biblijna genealogja (rodowód) nie przechodzi przez żadnego z nich, a o dzieciach Ablowych, o ile miał jakie, nie jest nic wspomniane. Trzeci wiersz, którym rozpoczyna się nasza lekcja, pokazuje, że przez dłuższy okres czasu oni byli, jeden rolnikiem, a drugi pasterzem, jako czytamy: “I stało się po wielu dni, iż przyniósł Kain z owocu ziemi ofiarę Panu; także i Abel przyniósł z pierworodztwa trzód swoich i z tłustości ich.”

UZNANA OFIARA

Nic dobrego ani złego nie jest powiedziane o Kainie i Ablu aż do czasu, gdy składali swe ofiary Panu. Było zupełnie naturalnem i można powiedzieć właściwem, aby każdy z nich złożył ofiarę z tego około czego pracował, a Boskie przyjęcie ofiary Abła a nieprzyjęcie ofiary Kaina nie należy rozumieć, że było pogardzeniem Kaina, ale raczej że było pouczającą lekcją i kierownictwem Boskiej opatrności wskazującym jakiego rodzaju ofiary byłyby Bogu najprzyjemniejsze. Powód przyjęcia ofiary Abła jest widoczny. Bóg chciał przez to pokazać, że wszelkie ofiary Jego stworzeń muszą uznawać grzech pierworodny i potrzebę wielkiej ofiary na tenże grzech, to jest ofiary z do-

skonałego życia Odkupiciela. W taki to sposób Bóg już wtenczas zaczął dostarczać lekcji, którą później Apostół dobitnie określił, gdy powiedział, że bez rozlania krwi niema odpuszczenia grzechów.— Żyd. 9:22.

Ponieważ Adam co dopiero odpadł od doskonałości, przeto jego pierwszy syn Kain niezawodnie odziedziczył piękny organizm, prawie doskonały we wszystkich częściach i stosunkowo dobrze zrównoważony; lecz tak jak Adam pomimo, że był doskonałym, jednak dozwolił, że jego miłość do żony doprowadziła go do nieposłuszeństwa Stworzycielowi, tak i Kain dozwolił złym pojęciom zakraść się do jego umysłu, które wzięły nad nim górę i ostatecznie wydały swój gorzki owoc, morderstwo. Możemy sympatyzować z nim w jego zmartwieniu, że ofiara jego nie została przez Boga przyjęta; możemy również zrozumieć jego zdziwienie, gdy zauważył, że ofiara jego młodszego brata —ofiara krwawa—była przyjemniejszą Bogu; lecz mając odnowiony umysł, spłodzony z Ducha świętego, możemy również zauważyć, że Kain wstąpił na złą drogę, gdy zapalał zazdrością i gniewem ku swemu bratu, zamiast udać się w modlitwie do Boga, aby dowiedzieć się, czemu ofiara jego nie została przyjęta. Gdyby był udał się do Boga w tej sprawie, to niezawodnie Bóg oznajmiłby mu, że jego pragnienie uczczenia Boga było ocenione, lecz, że pomiędzy ludźmi musi być zachowana Boska reguła opiekująca, że wszelkie ofiary, aby mogły być przyjemne Bogu, muszą być takie, aby mogły być obrazem czyli figurą na śmierć Tego, który miał być Odkupicielem i Pojednawcą za grzech.

Tu możemy zauważyć nieznaczące, subtelne wciskanie się grzechu i czyż każdy, mający pod tym względem doświadczenie nie może spostrzec, że w podobny sposób grzech wciskał się również niekiedy i do jego umysłu, gdy niewłaściwe myśli były podtrzymywane? Wielu z nas może spostrzegać jak niekiedy przez nieznaczną decyzję umysłu uniknęliśmy złego sposobu postępowania przy różnych okazjach. W takich okolicznościach nowe stworzenie w Chrystusie ma znaczną przewagę nad ludźmi cielesnymi, bez względu jak dobrego usposobienia mogą być ci ostatni; albowiem, jak wyjaśnia to Apostół, my, jako nowe stworzenia, mamy “ducha zdrowego zmysłu”, który uzdalnia nas do myślenia trzeźwo, spokojnie i umiarkowanie o doświadczeniach tak naszych jak i drugich, pobudzając nas do spoglądania ku Bogu i oczekiwania mądrości z góry, któraby nam pomogła do właściwego zrozumienia naszych codziennych doświadczeń. Ktokolwiek nauczył się spoglądać ku Bogu we wszystkich swoich smutkach i zawodach, tak samo jak i w swych radościach, ten nauczył się wartościowej lekcji, jakiej Kain nie nauczył się, ponieważ nie był spłodzony z Ducha świętego, a również nikt inny nie mógł otrzypać nowego umysłu w Chrystusie prędzej aż rzeczywiste pojednanie zostało dokonane i aż Duch świę-

ty został zesłany, jako dowód, że Ojciec Niebieski przyjął to pojednanie na naszą korzyść.

“PRZECZŻEŚ SIĘ ZAPALIŁ GNIEWEM”

Możność rozgniewania się nie jest wynikiem upadku, ani nie jest dowodem, że Kain miał zwierzęce usposobienie. Bóg używa takich samych słów w zastosowaniu do Swego własnego stanu umysłu, oświadczając, iż wobec niektórych warunków On również jest oburzony i że gniewa się co dzień na niezbożnego (Ps. 7:12). Władze umysłu, które pozwalają na gniew, są te same, które gdy użyte w innych kierunkach powodują gorącą miłość. Niezdolność do rozgniewania się, gdy jest słuszny powód do tego, oznaczałoby niedoskonałość, czyli pewne zбочenie, tak samo jak niezdolność silnego miłowania oznaczałoby podobną wadliwość charakteru. Być doskonałym znaczy posiadać odpowiednio uregulowane zdolności pod każdym względem. Doskonale ukształtowana głowa nie byłaby guzowatą, przedstawiającą niektóre organa za wielkie a inne za małe, lecz byłaby dobrze zaokrągloną głową. W takim doskonałym organizmie znajdowałyby się wszystkie potrzebne władze, a wyższe władze szacunku dla Boga, tj. uduchownienie sumienia itp. byłyby władzami kontrolującymi i wskazywałyby kiedy gniew lub wojowniczość powinny być użyte, a kiedy używane być nie powinny. Mylnem byłoby przypuszczać, że istota doskonała nie miałaby w sobie żadnej wojowniczości; przeciwnie każdy Chrześcijanin musi posiadać ten przymiot umysłu, bo inaczej, jak mógłby się stać “zwycięzcą”, jak mógłby bojować on dobry bóg wiary”? Pożądaną rzeczą jest, aby każdy organ w naszej głowie znajdował się w odpowiednim stanie i aby wszystkie nasze przymioty znajdowały się pod doskonałą kontrolą i nadzorem wyższych władz umysłowych.

Kain nie zachował się właściwie w swoim doświadczeniu. Chodził zasmucony, gniewając się o to, że Bóg nie uznał jego ofiary, a uznał Ablową. Zdawało mu się, że Bóg okazał się niesprawiedliwym, ponieważ on starał się być tak wiernym w swoim postępowaniu, jak Abel był w swoim.

Bóg nie pozostawił go w samotności, lecz przez wzgląd na jego niedoświadczenie, oraz z powodu, że nie było nikogo takiego, co mógłby mu udzielić odpowiedniej rady, Bóg Sam starał się go napomnieć następującym zapytaniem: “Przeczżesz się zapalił gniewem, a czemu spadła twarz twoja? Ażaj jeźli dobrze czynić będziesz, nie będziesz wywyższony? a jeźli: nie będziesz dobrze czynił, we drzwiach grzech leży”. To nasunięcie myśli powinno być dostatecznym dla Kaina. On powinien był od razu zwrócić się do Boga, a poznawszy Jego wolę powinien postarać się o przyniesienie takiej ofiary, któraby była przyjemna Bogu. Ta wzmianka, że on teraz nie czynił dobrze, że był nieprzyjemny Bogu z powodu swego przynębienia i zagniewania, była napomnieniem; a napomknienie, że grzech we drzwiach leży, lub, (jak mówi lepsze tłumaczenie) “czai się u jego drzwi”, powinno nasunąć mu myśl o niebezpieczeństwie podjęcia mylnego kroku. Nic nie jest powiedziane o jakimkolwiek złym stanie Kaina przed jego ofiarą, ani też sama ta ofiara nie

była złą — on tylko był w nieświadomości. Zło rozpoczęło się wtedy, gdy Kain stał się zagniewanym i smutnym, zamiast udać się do Boga i przyswoić sobie lekcję z Jego opatrnościowego kierownictwa. Grzech teraz zaczął się czaić u jego drzwi (serca) jakoby dzika bestja gotowa rzucić się na niego i pożreć go. Niestety! Kain nie zważał na Boską przestrożę i dozwolił temu czającemu się nieprzyjacielowi, czyli grzechowi wejść do swego serca i uczynić go mordercą. Był to duch szatana, który wstąpił do serca Kaina, na miejsce ducha czyli usposobienia Pańskiego, jakie było w nim pierwotnie, jako w tym, który był bliskim wyobrażenia Bożego, nie wiele zaćmionego upadkiem. To też Apostoł mówi o Kainie, że był “z tego złośnika” — przyswoił sobie szatańskie usposobienie, jego ducha (1 Jan 3:12). A tak, jak szatan był mordercą od początku, podobnie jego duch w Kainie był duchem mordu. — Jan 8:44.

CI CO NIENAWIDZA SĄ MORDERCAMI

Tu mamy główny punkt tej lekcji odnośnie domu wiary, a szczególnie nowych stworzeń. Ci co zostali spłodzeni z Ducha świętego i przez to mają “zmysł Chrystusowy” (1 Kor. 2:16) posiadają ducha czyli usposobienie miłujące, szczodroblive, uprzejme i przebaczące ku bliźnim, a cześć i posłuszeństwo ku Bogu. Jest to duch czyli usposobienie Ojca, a także Syna i jest ono w zupełnym przeciwieństwie do usposobienia czyli ducha onego złośnika. Te dwa duchy czyli usposobienia są tak sobie przeciwne, że ich obu naraz mieć nie możemy — nie możemy służyć Bogu i Mamonie, Chrystusowi i Beljałowi.

Regułę tę Bóg wystawia w sposób jaknajwyraźniejszy, oświadczając w tekście, który użyliśmy na wstępie tego artykułu, że “kto nienawidzi brata swego jest mężobójcą” — dodając również, iż żaden mężobójca niema żywota wiecznego w sobie zostawiającego, oraz, że duch mężobójstwa jest duchem czyli usposobieniem onego przeciwnika, który stał się pierwszym mężobójcą. Jeżeli damy odpór djabłu, on uciecze od nas, lecz gdy dozwolimy gniewowi i gorzkości wejść do naszego umysłu, on nieprzyjaciel przysuwa się coraz bliżej, aż przyczai się przy drzwiach naszego serca, czekając na sposobną chwilę, aby mógł wskoczyć i w zupełności je opanować. Tak było w sprawie Kaina. Nie zostało mu poczytane za grzech, gdy on rozgniewał się na swego brata — jego grzechem był wynik tego gniewu, czyli morderstwo.

Z nami sprawa ma się inaczej, ponieważ Bóg nie obchodzi się z, nami według ciała ale według ducha, według woli, intencji. Nasze ciało jest uznane jako zdegradowane, beznadziejnie umarłe, a przyjęci jesteśmy przez Boga jedynie na podstawie naszego nowego umysłu, naszej wiary w Chrystusa i naszego poświęcenia się, aby postępować Jego śladami. Dla takich nowych stworzeń morderstwo byłoby niemożliwym. Jak mógłby popełnić morderstwo taki, co posiada ducha Bożego? Byłoby rzeczą niemożliwą dla niego zamierzać lub popełnić morderstwo w jakichkolwiek warunkach. Gdyby to uczynił, to znaczyłoby, iż on stracił ducha Bożego w zupełności; a ponieważ pod

Boskiem przymierzem nie byłoby mu dozwoleń uczynić to w nieświadomości i bez napomnienia, przeto znaczyłoby, że grzech jego był dobrowolny. Jeszcze silniejszym jest oświadczenie, iż nienawiść byłaby morderstwem u nowego stworzenia. Gniewliwa myśl może niekiedy przesuwają się przez niedoskonały, skazony mózg, lecz umysł czyli wola musi być tak wierna Bogu i tak wyćwiczona w Jego woli, że wszelkie takie myśli powinna natychmiast odrzucać, jako skłaniające się ku nienawiści. Nowe stworzenie, nowa wola, nowa intencja, nie mogą dobrowolnie podtrzymywać uczucia nienawiści przeciwko bratu, bo oznaczałoby to ducha czyli usposobienie mordu, który jest zupełnie przeciwny duchowi Pańskiemu.

UCZYNIKI CIAŁA I DJABŁA.

Inny Apostół napominając Kościół zaznaczył, iż uczynki skazonego ciała i djabła są jawne i odmienne od uczynków i działalności ducha Bożego pomiędzy Jego ludem. Duch Boży przynosi takie owoce jak łagodność, cichość, cierpliwość, wytrwałość, braterską uprzejmość, miłość itp.; natomiast duch upadły ludzkiej natury, duch onego przeciwnika, wytwarza gniew, złość, zazdrość, nienawiść, spory, złorzeczenia, potwarstwa i inne niegodziwości.

Gdy sprawę tę mamy dobrze ustaloną w naszym umyśle, to dopiero wtedy może osiągnąć właściwe pojęcie ducha Pańskiego w przeciwieństwie do ducha błędu, ducha onego przeciwnika i usposobienia grzechu. Ten, którego oczy wyrozumienia zostaną tak otworzone, będzie wzmocniony i rozbudzi się w nim wielka gorliwość w walce przeciwko grzechowi we wszelkiej formie. Im więcej jego oczy wyrozumienia otwierają się będą ku rozeznawaniu Boskiego charakteru i piękności Jego prawa miłości i sprawiedliwości, tem gorliwszym on będzie w pokonywaniu grzesznych skłonności swego ciała — tem więcej będzie czuwał, aby nie został zachwycony którąkolwiek z tych słabości.

POŻĄDLIWOŚĆ RODZI GRZECH.

Czytamy: "Pożądliwość (chęć) począwszy rodzi grzech, a grzech będąc wykonany rodzi śmierć" (Jak. 1:15). Tu mamy podaną myśl o podstępny charakterze grzechu; on nie występuje jawnie w całej swej brzydocie, ale raczej rozpoczyna się w pożądliwości, bywa poczęty przez pewnego rodzaju samolubstwo, bądź przez zazdrość jak w wypadku Kaina, bądź przez ambicję, jak w wypadku szatana. Małe, na pozór niewinne i podstępne są takie pożądliwości; na początku nie nasuwają one najmniejszej myśli o niewierności ku Bogu lub o morderstwie bliźnich. Dopiero gdy te samolubne pożądliwości i uczucia zazdrości, nie będąc powstrzymane, wzmogą się na dobre wtedy, jak to mówi Apostół, one zrodzą swoje owoce, ujawnią swą istotną żywotność. Wtenczas zła droga takiego będzie dłuższa lub krótsza zależnie od danej osoby i od okoliczności, lecz skłonnością tak poczętej pożądliwości zawsze jest, aby dokonać tego, do czego dana pożądliwość, ambicja lub zazdrość pobudza, a dokonanie tego jest zawsze grzechem. Pozostawianie

w takim grzechu bez pokuty, lubowanie się w nim, napewno doprowadzi do wtórej śmierci. Jak ważną więc jest rzeczą, abyśmy zwracali pilną uwagę na wszelkie pożądania naszych serc i abyśmy pamiętali, że z serca, z pożądań, rodzą się nie tylko dobre, uprzejme i miłe uczucia przynoszące dobre uczynki, uprzejme słowa i właściwe postęпки ale że złe pożądania tegoż serca są w stanie zrodzić złe, zazdrosne i samolubne ambicje, które odprowadzają coraz dalej od Boga i wiodą serca bliżej do stanu zasługującego na wtórą śmierć.

"TY NAD NIM PANOWAĆ BĘDZIESZ"

Po przestrzeżeniu Kaina, że grzech czai się u drzwi jego serca, Bóg dodał: "A ty nad nim panować będziesz"; to znaczy, że zamiarem szatana było, aby opanować Kaina lecz jego właściwym sposobem postępowania powinno być, aby odeprzeć djabła, panować nad nim przez zachowanie swego serca w harmonji z Bogiem i z Jego duchem sprawiedliwości i miłości. Ten sam przeciwnik starał się pozyskać św. Piotra, starał się go przesłać jako pszenicę, aby go wydostać z uczyniostwa, w którym on był jednym z najsilniejszych charakterów i przodujących. Widzieliśmy już jak onemu przeciwnikowi o mało co że udało się w wypadku Piotra, podobnie jak udało się w zupełności w wypadku Kaina. Piotrowi była pomocną Pańska modlitwa za nim, również jego styczność z Panem i lekcje, których nauczył się jako Jego uczeń, przeto ostatecznie zwyciężył chociaż na chwilę został pokonany.

Czyż nie tak samo rzecz się ma z wszystkimi prawdziwymi naśladowcami Pana? Czy szatan nie stara się nas przesłać — przeszkodzić nam, abyśmy nie byli zebrani z tymi, którzy wnet mają zaświecić jako słońce w królestwie Ojca? (Mat. 13:43). Zapewne, że tak się rzecz ma, a nasze obecne doświadczenia są zupełnie zgodne ze świadectwem Pisma świętego, że znajdujemy się obecnie w bardzo trudnych czasach — poddani szczególniejszym pokusom onego przeciwnika, z których jednak możemy być uratowani przez Pana za pomocą Jego słowa, braci i różnych pomocnych narzędzi, jakie Bóg przygotował na ten obecny czas dla tych, co wyglądają od Niego pomocy i są gotowi przyjąć taką pomoc, jaką On im udziela. Widzimy zaiste, iż żyjemy w tym szczególnym czasie, który Pismo święte nazywa godziną pokuszenia, jaka miała przyjść na wszystkich mieszkańców ziemi. — Obj. 3:10.

Pokusy i doświadczenia muszą być, bo bez nich nie mogłoby być takiej rzeczy, jak zademonstrowanie lub udoskonalenie charakteru, a Bóg oświadczył, że tylko zwycięzcy będą współdziedzicami z Jego Synem w królestwie. Przeto pokuszenia nie powinny być uważane za znak Boskiej nielaski, ale raczej za dowód Boskiej łaski — że Bóg uznaje nas jeszcze za godnych dalszego doświadczenia, że wciąż jeszcze trzyma nas w Swych rękach, ociosując, ogładzając i przygotowując nas do Jego chwalebnej niebieskiej Świątyni. Uczmy się przeto radować w ucisku i także bojmy się, jak napomina Apostół (2 Kor. 7:4; Żyd. 4:1). Ta ra-

dość, obawa, ostrożność, baczność i pobożność dopomogą nam do rozpoznania, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała i do czynienia takowej.

"IZALIM JA STRÓŻEM BRATA MEGO"

Jak długo Kain rozmyślał nad tą sprawą, ile czasu wzięło zanim jego zła pożydlivość zrodziła on grzech morderstwa, nie mamy powiedziane — napisane jest tylko, że takim był ten gorzki owoc. Bóg nie potrzebował morderstwa, a nawet odniósł się łaskawie do mordercy, którego uwagę skierował do tej sprawy zapytaniem: "Gdzie jest Abel, brat twój?" Ponieważ pytanie to jakoby zdradzało brak znajomości ze strony Boga, przeto Kain może zwątpił, aby Wszehmocny był wszystko-wiedzącym i wszystko-widzącym, więc bezczelnie odpowiedział: "Nie wiem; izalim ja stróżem brata mego?" To pytanie powtarzane jest ustawicznie nie tylko przez członków cielesnej rodziny Adama, ale także pomiędzy braćmi Pańskimi, pomiędzy nowymi stworzeniami. Do jakiego stopnia jesteście stróżami jedni dla drugich? Jak daleko sięga nasza odpowiedzialność?

Zauważmy najprzód rodzinę duchową: O członkach tejże rodziny jest powiedziane, że spojeni są węzłami miłości, członkostwem w ciele Chrystusowem, tak, że gdy jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki, a gdy jeden członek bywa uwielbiony, radują się z nim wszystkie (1 Kor. 12:26). Apostół, opisując ważność różnych członków w ciele oświadczają, że nawet najmniej poczytywanego członka jest konieczny — że ręka nie może powiedzieć nodze, ja ciebie nie potrzebuję; i że tak jak w naturalnym ciele większe starania mamy o te członki, które są mniej powabne, tak i w duchowej rodzinie ci co z natury są mniej uposażeni, potrzebują od nas więcej uwagi, sympatji i przykrycia płaszczem miłości. Nowe przykazanie, jakie Pan dał swoim uczniom jest: "Iżbyście się społecznie miłowali jakom Ja was umiłowam". Nie możemy miłować świata taką głęboką i gorącą miłością ani też nie jest nam nakazane, abyśmy poświęcali nasze własne dobro za świat; lecz jest obowiązkiem, abyśmy mieli ducha Pańskiego ku domownikom wiary, tak abyśmy za Jego przykładem chętnie wydawali nasze życie za braci służąc im w miarę sposobności, choćby nawet kosztem zaparcia samych siebie.

KAŻDY CZŁONEK JEST POTRZEBNY

Wobec tego więc, według prawa naszej Głowy, oraz według warunków naszego członkostwa w Jego ciele, jesteśmy stróżami naszych braci; każdy ma pewną odpowiedzialność wobec swego współbrata — nie aby wtrącać się do jego spraw, ale aby dbać o jego dobro i aby czynić dla brata wszystko cokolwiekby chciał, aby dany brat czynił jemu, — a nawet więcej: aby wydawał swe życie za brata, tak jak Chrystus umiłowam Kościół i wydał Samego Siebie zań. Gdyby wszyscy bracia w Panu mogli zrozumieć tę Boską regułę rządzącą nowym stworzeniem i gdyby zrozumieli że tylko ci, co żyją według tej reguły uczynią swoje wezwanie i wybranie pewnym, o jaką gorliwość rozbudziłoby to pomiędzy braćmi ku służeniu jedni dru-

gim i jak wielkim błogosławieństwem byłoby to dla Pańskiej trzody! Czuwajmy aby nikt nie wzięł korony naszej — abyśmy byli posiadaczami ducha Pańskiego ku naszym współczłonkom, a przez to, abyśmy byli uznani za godnych działu w klasie królestwa.

Co zaś do świata, należy pamiętać, że chociaż istnieje szeroka przepaść pomiędzy cielesnym człowiekiem a nowym stworzeniem w Chrystusie, to jednak według ciała zachodzi pewne braterstwo, którego nie mamy zaniedbywać, ani przeoczać. Całe wzdychające stworzenie, czyli wszyscy ludzie, są naszymi braćmi według ciała i mają pewne wymagania od nas, które Pan każe nam uznawać. Oni są naszymi "bliźnimi", a nawet według litery żydowskiego zakonu, bliźniego należy miłować jak siebie samego — jego dobro należy ochraniać tak jak ochraniaemy swe własne. Przeto w zastosowaniu do świata, na zapytanie: "Izalim ja jest stróżem brata mego?" odpowiedź byłaby: Tak, każdy powinien czuwać nad dobrem drugich tak jak nad swoim własnym, a to czyniąc nikt nie byłby usposobiony do wyzyskiwania lub oszukania bliźniego, ale według złotej reguły czyniłby drugim to coby chciał, aby drudzy jemu czynili.

Nie możemy ludzię się nadzieją, że świat zaciemniony samolubstwem, używając swej energii do samolubnych i ambitnych celów, zdoła zrozumieć ten wysoki probierz Boskiego prawa. Lecz ci co są nowymi stworzeniami z pewnością, że powinni go zrozumieć i uznać, a w swoim postępowaniu ze światem powinni być nie tylko sprawiedliwymi, szczodrymi i uprzejmymi, gotowymi, aby błogosławić, a nigdy nie szkodzić. W taki to sposób lud Pana ma być szczególnym ludem w tem, że niesamolubnie stara się być stróżem braci, starając się o dobro drugich tak jak o swe własne, nie koniecznie, aby wydawać życie za bliźnich, ale w gotowości, aby czynić dobrze wszystkim w miarę sposobności, a najwięcej domownikom wiary. — wiary. — Gal. 6:10.

GŁOS KRWI ABLOWEJ

Wyrażając tę sprawę językiem obrazowym, Bóg oświadczył do Kaina, że krew Ablowa wołała z ziemi o pomstę. Było to obrazem poinformowaniem Kaina, że Bóg jest wszystko-wiedzącym, że wiedział, co się stało, wiedział, że on zabił swego brata Abla. W takimże obrazem znaczeniu każdy grzech woła o pomstę dla złoźyńcy — woła o sprawiedliwość. Apostół Paweł, mówiąc o śmierci Jezusa, który również był zamordowany przez Swych braci, a którego krew mogłaby wołać przeciwko nim i przeciwko całej ludzkości, zapewnia nas, że krew naszego Pana, przelana jako ofiara za nas, jako pojednanie za nasze grzechy — nie woła o pomstę ale o miłosierdzie. O! jak łaskawym okazał się nasz Odkupiciel, że grzechu tego nie złożył na tych, co Go ukrzyżowali, lecz łaskawie zastosował Swoją drogocenną krew za grzeszników w celu pojednania ich z Bogiem przez Swoją śmierć na krzyżu!

Apostół Paweł oświadczył, że krew Jezusowa mówi lepsze rzeczy, aniżeli krew Ablowa (Żyd 12:24). Nie zapominajmy o tem, że krew przedstawia coś

więcej — że gdy mówimy o krwi Chrystusowej, to nie mamy na myśli tylko tej krwi, co płynęła w Jego żyłach i arterjach, lub tej, co płynęła z Jego zranionego boku, lecz mówimy o tem, co ta krew przedstawia, mianowicie, życie; jako napisane: “Życie jest we krwi”. Przeto gdziekolwiek jest mowa o przeizaniu krwi, to główną myślą tego jest oddanie życia, czyli śmierć. To też Pismo: “Nie jesteście wykupieni srebrem albo złotem, ale drogą krwią Chrystusa”, oznacza, że jesteśmy wykupieni niepokalanem życiem Chrystusa Pana — życiem, które nie podlegało karze, nie było stracone, potępione, ale które było uznane i dobrowolnie zostało złożone jako ofiara, jak równoznaczna cena, jako okup za stracone życie Adama i jego rodzaju.

Przekleństwo Boże zostało rzucone na Kaina, mordercę — Boskie potępienie spoczęło na nim. Został odcięty od Boskiej społeczności i według jego własnych słów Kain odczuł to potępienie i odrzucenie. Bóg przez Apostoła Pawła oświadczył, iż żaden zabójca niema wiecznego żywota. To również znaczy, że ktośkolwiek ma ducha zabójstwa w swem sercu, nie nadaje się do wiecznego życia i nie może otrzymać tego najwyższego błogosławieństwa — musi umrzeć, bo nie nadaje się do życia. To nie znaczy, że nie będzie już żadnej nadziei dla Kaina w przyszłości. Chociaż nie wiemy, do jakiego stopnia on pokutował zanim umarł, lecz jesteśmy pewni, że tak on jak i wszyscy

ludzie otrzymają nie tylko słuszną odpłatę za grzechy, ale także część tego błogosławieństwa, które Bóg przygotował dla wszystkich przez drogiego Odkupiciela, który kupił nas Swoją drogocenną krwią.

Z drugiej jednak strony, gdyby którykolwiek z poświęconych Panu i spłodzonych z Ducha świętego, popełnił dobrowolne i rozmyślne morderstwo w pierwszym stopniu, to niewątpliwie czekałoby go wtóra śmierć, ponieważ to dowodziłoby, że duch miłości, duch Boży, w zupełności zanikł w jego sercu bo inaczej czynu takiego rozmyślnie dopuściłby się nie mógł. Dla takiego nie mielibyśmy żadnej nadziei. Co więcej, dobrowolna i rozmyślna nienawiść przeciwko bratu, pielęgnowana w sercu, oznaczałaby również zanik ducha miłości, a jeżeli tak to również znaczyłoby wtórą śmierć. Jednakowoż, z powodu słabości ciała, byłoby niebezpiecznym dla kogokolwiek z nas wydać ścisły sąd pod tym względem. Byłoby jednak dobrze, abyśmy czuli obawę co do tego, jak to Apostół przestrzega: “Bójmy się tedy, aby snąc zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się kto z was być upośledzony” (Żyd. 4:1). Przeto bójmy się wszelkiego uczucia gniewu, nienawiści lub zazdrości przeciwko bratu w Panu, lub przeciwko komukolwiek. Starajmy się coraz więcej, aby nowy umysł miał zupełną kontrolę w naszych myślach i intencjach, a o ile to możliwe, także w naszym całym postępowaniu.

W. T. 1907—26.

PORÓWNANIE ZASAD SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI

NIC nie jest bardziej potrzebnem do zachowania pokoju i do rozwoju Kościoła Bożego, jak jasne wyrozumienie i ocenienie moralnych zasad i stanowcze postanowienie, by jedynie niem się rządzić. Nawet między chrześcijanami często zachodzi różnica pojęć odnośnie zasad, co wiele przeszkadza do wzrostu i duchownego rozwoju. Takie trudności najczęściej powstają z powodu braku wyrozumienia różnicy między Miłością a Sprawiedliwością. Dlatego uważamy za pożyteczne zastanowić się nad temi zasadami i ich działalnością między dziećmi Bożemi.

Sprawiedliwość jest czasem przedstawiana jako szala, czasem jako kwadrat i kompas, z których jedno i drugie jest odpowiednim obrazem jej charakteru. Sprawiedliwość nie zna żadnych kompromisów — ugodę — ani odstępowania od ustanowionych praw i czynu. Jest matematycznie akurata. Nie daje ona więcej niż się należy, co się nazywa “dobrą wagą.” lub “dobrą miarą.” Niema w niej żadnej łaski, serca, sympatji ani żadnego względu. Kiedy sprawiedliwość jest wymierzona, to nie należy się żadnego dziękczynienia temu, kto ją wymierza, bo wykonał tylko to, co się do niego należało, t. j. obowiązek. Za wypełnienie swego obowiązku byłby winnym, za wypełnienie zaś nie należy mu się żadnej zasługi. A chociaż sprawiedliwość tak jest stanowczą, nieugiętą i nieubłaganą, to jednak jest ona gruntem Stolicy Bożej. Jest to zasada, na której opiera się wszelka działalność Boża względem Jego stworzenia. Jest to Jego

nieodmienna zasada w prowadzeniu spraw, a jak ścisłe Bóg ją przestrzega to pojmie każdy, kto zrozumiał Boski Plan Zbawienia, którego podstawą jest zadosyćuczynienie Sprawiedliwości względem rodzaju ludzkiego. Aby zadowolnić Sprawiedliwość potrzeba było, aby Jego Jednorodzony i Umiłowany Syn poświęcił życie swoje. Tak ważną jest zasada Boskiej Sprawiedliwości, że Bóg dobrowolnie wydał Go za nas wszystkich.

NAJPIERW SPRAWIEDLIWOŚĆ, POTEM SZCZODROBLIWOŚĆ

Miłość różni się od Sprawiedliwości i opływa dobrocią i czułością. Jest pełna łaski i rozkoszuje się w czynieniu dobra. Jakkolwiek bądź czynek miłości nie może być uważany za łaskę, jeżeli nie będzie miał stałego podłoża sprawiedliwości. Naprzykład: jeżeli ktoś, co zaciągnął u nas dług, przychodząc przynosi nam podarek, a o długu ani nie wspomina, w takim razie ten podarek nie ma wartości, aby był oceniony i wyrażał dowód miłości, dlatego można powiedzieć, że powinniśmy być pierwaj sprawiedliwymi, zanim chcemy okazać naszą szczodrobliwść.

I to jest prawdziwe. Jeżeli Sprawiedliwość jest podstawą wszystkich Boskich działań, to samo powinno być we wszystkich naszych sprawach; i nie mniej między Braćmi w Chrystusie, jak między ludźmi światowymi. Jako bracia w Chrystusie nie mamy prawa liczyć na łaskę jeden drugiego. Wszystko do czego nam przysługuje prawo, to tylko do sprawiedliwości, chociaż możemy zaniechać i tych rzeczy, któ-

re rzeczywiście są prawnie naszymi. Lecz w naszym obchodzeniu się z innymi powinniśmy zawsze czuć, by obchodzić się sprawiedliwie. Oddawać sprawiedliwość komu się należy, sprawiedliwość w naszym sądzie odnośnie jeden do drugiego czyniąc uwzględnienie dla słabości itp., biorąc pod uwagę pewną dozę podobnych niedoskonałości, jak również sprawiedliwe i przyjacielskie traktowanie jeden drugiego.

Jak już poprzednio powiedzieliśmy, nikt nie powinien wymagać sprawiedliwości dla siebie, i możemy, jeżeli tak sobie zyczymy znosić niesprawiedliwość bez narzekania. Jednak jako uczniowie Chrystusowi, o b o w i ą z a n i jesteśmy oddawać sprawiedliwość na ile jesteśmy zdolni r o z e z n a ć ją. Słowem, nie jesteśmy odpowiedzialni za postęпки innych, lecz jesteśmy odpowiedzialnymi za nasze własne. Przeto powinniśmy się starać szczerze, aby wszystkie nasze uczynki, słowa i myśli były miarkowane prawem sprawiedliwości, zanim okażemy najmniejszy dowód miłości.

PRZYMIOTY CHRZEŚCIJANINA SĄ: SPRAWIEDLIWOŚĆ I SŁUSZNOŚĆ

Wielu chrześcijan po wieloletnim doświadczeniu nie zdają się czynić żadnego postępu. Trudność, która prowadzi do tego stanu jest brak uznania zasad, które są gruntem Prawa Bożego, które do nas się stosuje od czasu, odkąd zostaliśmy przyjeźdźcy do Rodziny Bożej. Pierwszą z tych podstaw jest Sprawiedliwość. Potrzebujemy coraz bardziej dowiadywać się jakimi są nasze prawa i prawa bliźnich naszych tak w Kościele, jak i poza Kościołem. Mamy się uczyć i dowiadywać jak mierzyć i sprawować nasze sprawy i sprawy innych według sznuru sprawiedliwości i powinniśmy wiedzieć, że nam nie wolno pod żadnym względem, lub warunkiem naruszać prawa, dobra, lub wolności innych, bo gdybyśmy to czynili, byłoby wielką przeszkodą do rozwoju w łasce. Powtórę mamy oceniać miłość, która jest następną po sprawiedliwości, jej ważności w Prawie Bożem. Przez miłość nie rozumiemy jedynie przyjaźń lub sentymentalność (czułość, marzenie), lecz zasadę dobroci, sympatji, wzgląd i dobroć, którą widzimy, iż objawia się w naszym Niebieskim Ojcu i w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

W miarę jak rośniemy w Panu i mocy Jego, to musimy rozwijać się w cnotach Jego charakteru. Coraz więcej musimy oceniać i sympatyzować z innymi w próbach, trudnościach i cierpieniach; coraz więcej obowiązani jesteśmy być uprzejmymi, cierpliwymi, łagodnymi względem wszystkich, lecz szczególnie względem Domowników Wiary. Wszystkie łaski i przymioty Ducha są główne zasady miłości. Bóg jest miłością, a ktokolwiek otrzymuje Jego Ducha, otrzymuje ducha miłości.

Dwie podstawowe zasady, t. j. sprawiedliwość i miłość powinny być najgłówniejszymi zasadami w życiu chrześcijanina. Sprawiedliwość mówi nam, że musimy przestać czynić złe — że nie możemy czynić ani mówić nic takiego, co sprawiłoby szkodę innym, ani nawet spojrzeniem nie sprawiać niezасłużonej przykrości. Powinniśmy być ostrożnymi i dbałyymi o do-

bro innych jak o własne. Słuszność i sprawiedliwość powinna rządzić wszystkimi sprawami w obchodzeniu się z innymi. Miłość może nam pozwolić na danie komuś więcej aniżeli sprawiedliwość wymaga, lecz sprawiedliwość nie dozwala by kiedykolwiek można dać mniej niż się należy. Może się zdarzyć, że ktoś nie wymaga od nas sprawiedliwości lub gotów przyjąć mniej, niż się jemu słusznie należy, albo ktoś może się nie upominać o krzywdę, lub korzystamy ze słabości, lub dobroci innych, albo może się zdarzyć, że ktoś nie oceni naszego sprawiedliwego obchodzenia się, w każdym jednak razie nasz obowiązek jest ten sam. Otrzymawszy Ducha Bożego musimy postępować według tego Ducha, a nie tak, jak ci, którzy tego Ducha nie posiadają i którzy są mniej lub więcej zaślepieni lub niezdolni postępować sprawiedliwie.

MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ POWINNY IŚĆ W PARZE

Jak nasze postępowanie względem innych musi odznaczać się sprawiedliwością, tak miłość musi być stosowaną w naszym postępowaniu. Mając pewne zobowiązania względem niektórych ludzi, możemy nie wymagać od nich ściślej sprawiedliwości. Miłość i współczucie wymagają, abyśmy przyjmowali od innych mniej niż się nam należy, to jest czego wymaga sprawiedliwość, dlatego, iż mamy pojęcie o ludzkiej słabości, o ich niedoskonałym stanie — mając na względzie, iż nietylko są upadłymi cieleśnie, lecz także i w swym sądzie i pojęciu. Dalej widzimy, że wielkie masy ludzi wcale nie posiadają Ducha Bożego, a zatem nie mogą wyrozumieć zasad sprawiedliwości i miłości, jak my możemy to ocenić. Jesteśmy obowiązani litować się nad ich stanem, jakbyśmy to czynili, widząc kogo chorego, czy to bliźniego, przyjaciela, lub dziecko. Musimy mieć wzgląd na ich nienormalny stan i na ile to możebne być pobłażliwymi dla ich słów, obejścia isię itp.

To jednak nie znaczy, abyśmy tego nie mieli widzieć i być nieczułymi na prawdziwy stan rzeczy i dać się ograbić ze wszystkiego co posiadamy, lub zrabiamy; lecz znaczy, iż powinniśmy zapatrywać się dobrotliwie z politowaniem na zło i niesprawiedliwość tych, z którymi obcujemy. Powinniśmy pamiętać, że są ludźmi upadłymi i że oni nie otrzymali łaski Bożej tak, jak myśmy ją otrzymali, a przeto nie powinni być mierzni miarą akuranej sprawiedliwości, lecz raczej dla ich niedoskonałości powinno się mieć pewne uwzględnienie. Nasze obchodzenie się z innymi powinniśmy mierzyć prawem sprawiedliwości, czyli złotą regułą.

JAK MIŁOŚĆ MOŻE DAĆ MIARĘ OPLYWAJĄCĄ

Pan Jezus jasno przedstawił warunki, zalecając w obejściu się z innymi zastosowywać Złotą Regułę jako miarę, a mierząc obejście ich z nami, powinniśmy okazywać się dobrotliwymi tak, jak byśmy chcieli, a żeby Pan Bóg obszedł się w sądzie nas zgodnie z Jego orzeczeniem: "Jakim sądem sądzicie, takim sądem będziecie."

Właściwe ocenienie podstawowych zasad sprawie-

dliwości i miłości i zastosowanie tych zasad w codziennym życiu wyniosłoby lud Boży ponad świat. Można by tym sposobem uniknąć wiele sporów, procesów, kłótni i sprawiłoby, że lud Boży przyświecałby przykładem dobroci, wspaniałomyślnością, miłością a jednocześnie przykładem wymierzania sprawiedliwości, dobrem życiem, uczciwością itp.

Miłość nie jest tak jak sprawiedliwość, akurataną zasadą, która ma być mierzoną i ważoną. Miłość jest potrójną w swym charakterze. Objawia się w formie politowania, sympatji — (czułości) i uwielbiającą. Te trzy różne formy miłości praktykuje się stosownie do przedmiotu do którego jest zastosowywana. Miłość w formie politowania jest najniższym stopniem miłości, bywa zastosowywana w znacznej mierze do najbardziej zdegradowanych i jest czynna w celu niesienia pomocy. Miłość sympatyczna czuła, wznosi się wyżej, do przyjaźni i koleżeństwa. Lecz miłość uwielbiająca wznosi się ponad te wszystkie i rozkoszuje się w rozważaniu tego co dobre, czyste i piękne. Tą ostatnią miłością możemy miłować Boga, jako uosobienie wszystkiego co jest godne uwielbienia; zaś miłować bliźnich możemy w miarę, na ile oni mają wyobrażenie Boże. Prawo Boże wymaga miłości dla Boga i ludzi.

Chociaż jesteśmy winni każdemu człowiekowi miłość obowiązkową w jednej z trzech form, to jednak nie możemy wymagać miłości od drugich; lecz miłość przewyższa sprawiedliwość. Miłość potrzęsa miarą, ugniata, daje z czubem. Chrześcijanin jednak nie może narzekać, iż nie otrzymuje miłości, lecz gdy ją otrzymuje, to powinna być ocenioną, przyjętą z wdzięcznością i wzajemnością. Każdy, kto pożąda miłości, powinien pożądać jej w jej najwyższym stopniu t. j. uwielbienia i szacunku. Lecz tego rodzaju miłość jest najkosztowniejszą i jedyny sposób w jaki można osiągnąć ją, to przez objawienie szlachetności charakteru, które wzbudza ją u innych, którzy sami są w istocie szlachetnymi, prawdziwie podobnym do obrazu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Miłość pochodząca z sympatji i przyjaźni jest również bardzo cenną. Lecz uczucie okazane jedynie dlatego, że Prawo tego wymaga, jest pozbawione tej wolności, która wydaje ze siebie miłość. Przeto nigdy nie żądaj aby cię kto miłował, ale objawieniem miłości ku innym staraj się wywołać wzajemność. Politowania nigdy nie żąda człowiek szlachetny, lecz raczej ludzie szlachetni ją objawiają, których serca są pełne miłości i opływają dobrocią nawet względem niegodnych. Wszyscy, którym okazuje się politowanie, nie są godni miłości w wyższym znaczeniu.

POGLĄD JEDNOSTRONNY, SAMOLUBNY

Żądanie miłości, która jest ponad wymaganie sprawiedliwości, jest dowodem pożądlivosti. Taką miłość możemy okazywać innym, lecz nie możemy wymagać od innych. Jeżeli to czynimy, to pokazujemy brak miłości i znaczną miarę samolubstwa. Niektórzy widzą jasno, gdzie miłość braterska powinna im być okazana, lecz nie dopatrują się własnych obowiązków w tym względzie. / Naprzykład: dwóch braci mieszkało razem. Dla braku poczucia praw miłości i

sprawiedliwości jeden polegał na braterskiej miłości drugiego, spodziewając się, iż on sam jeden powinien zapłacić za mieszkanie. Gdy tamten odwołał się do sprawiedliwości, tedy ten wskazał mu obowiązki braterskiej miłości, czemu ten i uległ, nie wiedząc jak się z tego wymówić, jednak czuł, że niektórzy chrześcijanie mają mniej poczucia sprawiedliwości, aniżeli wielu ludzi światowych. Dziwna rzecz, jak chrześcijanin mógł mieć tak ciasne pojęcie, jednostronne i samolubne! Czy wszyscy nie widzą, że tak miłość jak i sprawiedliwość powinny pracować z obydwóch stron? Obowiązkiem każdego jest mieć na względzie te rzeczy i poczuwać się do swoich obowiązków patrzeć, aby najpierw on pierwszy pokazał braterską miłość, a jeżeli chce uczyć innych, to powinien raczej okazać własnym przykładem, aniżeli przepisami.

NIECH PRZEDEWSZYSTKIEM PANUJE MIŁOŚĆ

Strzeżmy się chciwości. Niech każdy pamięta, że on jest tylko szafarzem, postawionym nad dobrami Pańskimi, które zostały mu powierzone, a nie nad rzeczami, powierzonymi jego bratu; i że każdy jest odpowiedzialny przed Bogiem a nie przed kim innym za to, co zostało powierzone w jego ręce. Między dziećmi Bożemi niema nic bardziej nieprzyzwoitego i obrzydliwego, jak usposobienie do sądzenia spraw jeden drugiego. Jest to za mała rzecz dla ludzi świętych, by się tem zajmowali i objawiali brak miłości braterskiej, która powinna się okazać w sposób bardziej dobrotliwy i względny, któryby raczej pokrył mnóstwo grzechów, aniżeli powiększał je. X

Chrześcijanin powinien mieć dobre usposobienie, przyjemne, wspaniałomyślne, na wzór naszego Niebieskiego Ojca. Zaś w rzeczach małego znaczenia mieć tyle sympatji i miłości, by nie zwracać wiele na nie uwagi, podobnie jak Pan Bóg dla Chrystusa obchodzi się z nami, i nie przypisuje nam grzechów, z wyjątkiem, jeżeli to jest czynione ze znajomością lub rozmyslnie. Gdyby chrześcijanie trzymali się zasady, by nie uważać za obrazę nic takiego, co nie było czynione rozmyslnie; lub z zamiarem szkodenia albo obrażenia, co w takim razie stałoby się dla nich wielkiem błogosławieństwem i byłby to postępkiem na podobieństwo Boże, Przystępstwo o którym mówi Pan Jezus, a zapisane u Mateusza 18:15,17 nie jest małej wagi, ani też podejrzenia, lub różne wieści, lub obelgi, lecz stanowcze zło nam uczynione i z tego powodu jest naszym obowiązkiem w sposób rozumny i łagodny zrobić napomnienie — strofowanie — nadmienić, że odczuwamy zło nam uczynione, które nas zasmuciło i boli i powinno być naprawione. X

/ Usposobienie i gotowość przebaczenia zawsze powinno być z nami i powinniśmy to okazywać. Nasza wspaniałomyślność i dobroć i pragnienie by nie myśleć o złem, lub możliwie jaknajmniej, powinno się objawiać w naszych słowach i postępkach, na podobieństwo Boże. Bóg nas umiłował, gdyżśmy jeszcze byli grzesznikami, nie czekał, na grzeszników, aż przyjdą prosić o przebaczenie, lecz objawił gotowość przebaczenia. Posłannictwo Ewangelji jest: "Jednajcie

się z Bogiem." Serca nasze powinny być tak usposobione ku przebaczeniu, ażeby to można było zauważyć na naszej twarzy, a słowa naszego strofowania nie powinny być gorzkimi wyrzutami. Dobrotliwe przebaczenie z serc naszych powinno się zawsze objawiać.

Niech miłość i sprawiedliwość znajdą właściwe miejsce w sercach ludu Bożego, aby nieprzyjaciel nie miał powodu cieszyć się. Psalmista powiada: "O jakim się rozmyślał Zakonu Twego!" (Prawo miło-

ści, którego podstawą jest sprawiedliwość) tak, iż każdego dnia jest rozmyślaniem mojem." (Psalm 119:97). Jeżeliby Prawo Boże było ustawicznym rozmyślaniem wszystkich, to mniej byłoby rażących błędów, które tak często dają się zauważyć! Czuwajmy i bądźmy trzeźwymi, aby nieprzyjaciel i skażone ciało nie wzięło przewagi nad Nowem Stworzeniem. Pozbądźmy się naszego "ja", a natomiast miłość zapanauje w sercach naszych.

W. T. 1916—114.

1.06. 95v.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

GRZECH — Przebaczenie a oczyszczenie.

Pytanie (1916):— W liście (1 Jan 1:9) czytamy: "Jeżelibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości". Czy jest różnica między odpuszczeniem naszych grzechów, a oczyszczeniem nas od wszelkiej nieprawości?

Odpowiedź:— Warto tutaj zauważyć, że tekst ten nie odnosi się do grzechu pierworodnego, grzechu Adama, ponieważ mówi "grzechy nasze", a to odnosi się do Kościoła. Grzech pierworodny członków Kościoła był odpuszczony, zanim stali się członkami Ciała Chrystusowego. Tekst ten odnosi się do przewinień o jakich jest wzmianka w modlitwie Pańskiej. Przewinienie nie zawsze jest grzechem. Możemy przestąpić czyjeś prawa bezwiednie — nie wiedząc o tem, Například: Ktoś może komu wejść w drogę nie chcący, lub otrącić się o kogoś w takich razach mówimy: "przepraszam". To pokazuje, że się stało przestępstwo i jest okazja do żądania przebaczenia za to, co było niewłaściwie uczynione. Dla tych, co zostali przypuszczeni do rodziny Bożej prośba o przebaczenie za przestępstwo znaczy, że nie postąpili tak dobrze jak mogliby to uczynić; więc prosząc Boga o przebaczenie przyrzekają, że na przyszłość uczynią lepiej. Musimy w takich razach przyznać słusność i z tego upadku wyciągnąć dla siebie naukę zamierzoną. Pan żąda, ażebyśmy zauważyli nawet najmniejszą rzecz, która jest złą i przyznali się do złego. To nam pomoże. Jeżeli przestępstwo było mimowolne, będzie darowane; jeżeli byliśmy niedbałymi, kara jak i przebaczenie jest potrzebne.

Sprawą oczyszczenia od wszelkiej nieprawości nie jest jedynie odłożenie na stronę naszych przewinień w sposób prawny. Oczyszczenie nas od nieprawości, znaczy uczynić nas czystymi. Oczyszczanie jest procesem stopniowym, który się niekiedy odbywa przez ły i utrapienia. Polanie wodą nie wystarczy na omycie. Używamy mydło i trze się miejsce najbardziej zbrudzone. Oczyszczenie od wszelkiej zmaży ducha i ciała jest także dziełem stopniowym, niekiedy trwa całe nasze życie i bez wątpienia trwa aż do końca. Stara natura mniej lub więcej jest nieczystą od samego początku i nigdy nie stanie się dość czystą. Lecz nie jesteśmy starem ale nowem narzędziem, jesteśmy świętymi i przyjemnymi Bogu. Tak długo, jak nowe stworzenie przebywa w ciele, oczyszczanie ciała jest wymagane. Umysł nasz powinien być czysty, ponie-

waż nasza wola jest czystą. "Błogosławieni czystego serca, abowiem oni Boga oglądają." 656

GRZECH DOBROWOLNY — Do kogo czyni się prośbę o przebaczenie.

Pytanie (1912):—Gdy popełnimy częściowo grzech dobrowolny, czy mamy udać się do Boga przez Chrystusa o przebaczenie, czy tylko do Chrystusa, jako naszego Orędownika? "Jeżeliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego". — 1 Jan 2:1.

Odpowiedź:— Pytanie jest gdybyśmy popełnili częściowo dobrowolny grzech, czy w takim razie mamy udać się do Ojca? "Jeżeli kto zgrzeszył mamy Orędownika Sprawiedliwego". Jezus wskazał Swoim naśladowcom, ażeby modlitwy swoje adresowali do Ojca, który jest w niebie, ponieważ i On modlił się do Ojca, który jest w niebie. Nasze przestępstwa zostały popełnione przeciw Bogu, Niebieskiemu Ojcu i Jego prawu, które zostało złamane i ignorowane, a że mamy Orędownika, więc przez Jego zasługi możemy przystąpić do Ojca; lecz nasz Orędownik nie stoi na miejscu Ojca. "Nikt nie może przyjść do Ojca tylko przezemnie." Gdybyśmy przystąpili tylko do Orędownika, a nie postąpili dalej, to znaczy, że nie idziemy do Ojca. Powinniśmy odnosić się do Ojca w imieniu i przez zasługi Tego, który nas odkupił. Jednocześnie nie pojmuję dlaczego Ojciec Niebieski lub ktokolwiek miałby się sprzeciwić gdybyśmy przedstawiali nasze prośby lub dziękczynienia naszemu Zbawicielowi, który tak wiele dla nas uczynił. Pismo święte wyraźnie mówi: "Aby wszyscy czcili Syna tak jak czczą Ojca" (Jan 5:23). Przystąpienie do Syna, oddanie Mu czci, przedstawienie naszych prośb, lub oddanie naszych dziękczynień i chwały nie znaczy, że przystępujemy do Jezusa, aby od Niego uzyskać przebaczenie popełnionych grzechów. On sam daje nam wskazówkę, jak powinniśmy się odnosić i mówić: "Ojciec nasz, odpuść nam nasze winy". 734

Echa z Konwencji

Z LENS — FRANCJA

Umilowani w Panu Bracia i Siostry. Łaska, miłosierdzie i Opatrzność Boża niech zawsze czuwa nad wami, a pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki niech napełnia serca Wasze po wszystkie dni ziemskiej pielgrzymki do Niebieskiego Chanaan. Pragnieniem naszym jest po-

dzielić się z wszystkim ludem Bożym, przez łamy Straży błogosławieństwami, jakie Ojciec Niebieski zlał na nas podczas dwudniowej konwencji, która się odbyła w Lens, w dniach 9 i 10 czerwca br. Wykładami usłużyło siedmiu braci, zachęcając uczestników do wierności, wytrwałości w wierze i w wiernym naśladowaniu Pana na wąskiej drodze. Pokój, radość i zadowolenie, odbijające się na obliczach wszystkich uczestników było dowodem obfitego błogosławieństwa Bożego na tej uczcie. przy tej sposobności był również urządzony chrzest przez który okazały swoje poświęcenie się Bogu na służbę 4 osoby (1 brat i 3 siostry), którym z całego serca życzymy wierności i wytrwania w tem poświęceniu aż do końca życia.

Zycząc Wam wszystkim, drodzy bracia i siostry tych samych łask i błogosławieństw Bożych pozostajemy w bratniej miłości

Zbór Pana w Lens

ZE LWOWA — POLSKA

Lwów, dnia 3 lipca, 1935 roku.

Umilowani w Panu i Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry. — Łaska wam i pokój Boży niech będzie od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa.

Z wielką radością dzielimy się łaską, jaką otrzymaliśmy od Pana w czasie trzydniowej konwencji, która odbyła się w dniach 28, 29 i 30 czerwca br. z licznym udziałem braci i sióstr, bo prawie do 500 osób. Oprócz okolicznych zborów zjechali się również bracia z Tarnowa, Krakowa, Górnego Śląska, a również i z Pruszkowa i wielu sympatyków Prawdy Bożej. — Nechemjasz 8:10. Dlatego to dzielimy się tą radością z Wami gdziekolwiek jesteście rozproszeni po całym obliczu ziemi bracia i siostry i tej samej kosztownej wiary, że wykłady ze świętej "Księgi Ksiąg," z której nam usłużyło wielu braci, były budujące i na czasie. Oświadczamy się z całą stanowczością i pewnością wiary, że Pan był kierownikiem tej uczyt duchowej i podawał nam jakie ma "najlepsze napoje". — Jan 4:14; Izajasz 55:1-3.

Trzeciego dnia tejże uczyt odbył się chrzest, do którego przystąpiło 62 osób, okazując przez to swe ofiarowanie się Panu aż do śmierci. Zyczymy Im z głębi serc wytrwania w tem poświęceniu a szczególnie opieki i kierownictwa Bożego w obecnej "godzinie pokuszenia".

Kończąc tych kilka słów wzmianki o błogosławieństwach otrzymanych przez Pana na tej uczcie duchowej, życzymy Wam bracia i siostry obfitych łask i błogosławieństw, niech Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa zlewa na Was obfitość Pokoju Swego, abyśmy wszyscy, jako jedna miłująca się rodzina mogli dojść do "portu pożądanego" i radować się u stóp drogiego nam Pana Jezusa Chrystusa.

Zbór Pana we Lwowie.

Z PIELGRZYMKI — POLSKA

Pielgrzymka, dnia 15/vii, 1935.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry!

Łaska i pokój Boży niech się Wam pomnoży przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pragniemy podzielić się z Wami bogactwem łaski Bożej, jakiej doznaliśmy na trzydniowej konwencji, która za pomocą Bożą i przy wspólnych wysiłkach braci i sióstr, odbyła się we wsi Pielgrzymce pow. Jasło, w dniach 12-14 lipca br. W tej miejscowości poraz pierwszy takowa Uczta się odbyła. Bracia już od dłuższego czasu mieli pragnienie urządzić konwencję w tej miejscowości, lecz ku temu były stawiane przeszkody od władz. W 1933 roku bracia już się przygotowali do urządzenia konwencji, lecz Starosta zabronił oświadczając, iż takie zebranie zagraża porządkowi publicznemu, gdyż ludność na czele z miejscowym księdzem grecko - katolickim miała wnieść skargę z podpisami, iż gotowi są zrobić zaburzenie, by tylko na takowe zebrane nie zezwolić. Od tego czasu bracia nie mogli nic uczynić. Aż w tym roku Ojciec Niebieski tak pokie-

rował, że wszelkie przeszkody zostały usunięte. Chociaż opozycja, a przeważnie pop, nie mniej wynalazł starań, by przeszkodzić i tą razą w urzędzeniu konwencji, lecz był bezsilnym, jak mówi Apostół Paweł "Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam" (Rzym. 8:31). Konwencja odbyła się w należytym porządku i spokoju. Zjechali się dość licznie bracia i siostry z różnych stron, tak z bliższych okolic, jako też niektórzy bracia rowerami byli z dalszych okolic. Słowem żywota służyło 7-miu braci. Wykłady były budujące i na czasie, więc też przyczyniły się do większego naszego duchowego wzrostu i zmocnienia. A że na pierwszy dzień konwencji przypało święto Grecko Katolickie, a ostatni, niedziela, to też przez te dwa dni zgromadziło się wiele miejscowej ludności na słuchanie Słowa Bożego. Z tej okazji było parę przemówień publicznych, przez co zostało wydane świadectwo o prawdziwej Ewangelji i zbliżającym się Królestwie Bożem.

Jednocześnie był urządzony chrzest, który przyjęło 26 osób (8 braci i 18 sióstr). Ażeby nie czynić publicznego zgromadzenia nad wodą, chcieliśmy czas urządzania chrztu zatrzymać w tajemnicy, lecz gdy tylko bracia i siostry co byli do chrztu i kilku braci do obsługi udali się na miejsce, gdzie chrzest miał się odbyć, to jednocześnie zgromadziło się bardzo wiele publiczności, która z wielkim zainteresowaniem przyglądała się tej ceremonii. Po zakończeniu było wygłoszone nad wodą jeszcze krótkie przemówienie do publiczności o znaczeniu chrztu.

Tak więc Ojciec Niebieski, przez całe trzy dni tej duchowej uczyt, obficie nam błogosławił, stosownie do obietnicy, wyrażonej przez Psalmistę Dawida "Pan doda mocy ludowi swojemu; Pan będzie błogosławił ludowi swemu w pokoju." — Psalm 29:11.

Przy zakończeniu wszyscy uczestnicy wyrazili jednomyślne życzenie, aby przez łamy "Straży" przesłać bratnie pozdrowienie do wszystkich braci i sióstr rozproszonych po całym obliczu ziemi, życząc Wam wszystkim obfitych łask i błogosławieństwa Bożego, jako też wytrwania w tem poświęceniu się Panu.

Pozostajemy w miłości bratniej,

Uczestnicy Konwencji w Pielgrzymce.

Z NASHUA, N. H. — STANY ZJEDNOCZONE

Drodzy w Jezusie Chrystusie bracia i siostry, którzyście cieleśnie rozproszeni po różnych zakątkach ziemi, lecz duchowo zjednoczeni wiarą raz świętym podaną.

Niewielką gromadką zgromadziliśmy się dnia 21-go lipca, br. w Nashua, N. H., na ucztę duchową, na której serca nasze pały radością i chrześcijańską miłością jednych ku drugim. Obserwując znamienne drogi niektórych braci postanowiliśmy łączyć się więcej, przy pomocy Pana—2 Jan 2:3.

Tą radością i społecznością bratnią dzielimy się z wszystkimi wiernymi Panu, gdziekolwiek zamieszkują. Dołączamy również bratnie pozdrowienie i życzenia, aby Ojciec Niebieski wszystkich zasiliał Duchem Swoim świętym, abyśmy wszyscy mogli wytrwać w naszym przymierzu i pozostać wiernymi Bogu aż do śmierci. — 2 Kor. 13:11-13.

Lud Pana w Nashua, N. H.

Kilka Informacji Względem Konwencji Ogólnej.

Bracia i siostry, udający się na ogólną konwencję do Detroit, raczą zanotować sobie dokładny adres sali, który jest następujący: "Danish Brotherhood Temple", 1775 W. Forest Ave., blisko 12-ej Ave.

Komu byłoby trudno trafić, raczy zawiadzać telefonicznie miejscowych braci. Przed konwencją, oraz w godzinach rannych i wieczornych w dniach odbywania się konwencji, telefonować na numer: "Oregon 6409"; natomiast w godzinach, gdy odbywać się będą zebrania konwencyjne, należy telefonować na numer: "Terrace 2-9337."